

Adela Bukowy (IV klasa)

„Za wirtualną bramą”

PRACA NA KONKURS pt. „Moja opowieść” zorganizowany przez portal Bajkopisarze.pl oraz klubokawiarnię Cafe Szafe

Było piękne słoneczne popołudnie. Melania siedziała na hamaku, który bujał ją w rytmie czytanej przez nią książki. Czasami bardziej, czasami mniej. Wszystko zależało od akcji. I kiedy właśnie z powodu dramatycznych zdarzeń dziewczynka zaparła się stopami o ziemię, nadszedł Mikołaj.

– Cześć, Mela! – krzyknął na powitanie. – Znowu czytasz?

I czar prysł! Dziewczynka westchnęła, nie dowiódł się, czy Alator zdobędzie ten medalion. Przynajmniej na razie.

– Dzień dobry, Mikołaju – powiedziała i zamknęła książkę. – Co tam masz? – Wskazała na małe czarne coś.

– Właśnie przyszedłem ci pokazać nową książkę.

– Coś cienka – Melania się skrzywiła.

– Cienka? Dziewczyno, co ty wiesz o świecie? Siedzisz godzinami nad ciężkim tomiszczem, a tu – Mikołaj wskazał na mały prostokąt – zmieściłoby się ze sto twoich książek. To jest tablet. Tata mi go pożyczył. Pracuję nad specjalnym programem. Ma to być narzędzie do tworzenia własnych książek. Możesz pisać i ilustrować. Tata chciał, żebyś to przetestowała.

– Ja? – zdziwiła się Melania.

– Ty, przecież nie ja – Mikołaj pokręcił głową. – Zaraz ci pokażę.

Mikołaj rozsiadł się wygodnie na hamaku, wyjął tablet z pokrowca i uruchomił. Melania patrzyła i zastanawiała się po co to wszystko, przecież z książką jest łatwiej. Można ją otworzyć, kiedy się chce i czytać bez tego uruchamiania!!! Jej rozmyślenia przerwał głos przyjaciela.

– O, zobacz. To się nazywa Moja historia. Klikasz i podobno tworzysz własną opowieść.

– Phiii – prychnęła dziewczynka. – A co w tym nowego! Wystarczy mi zeszyt i długopis!

– Hmm, no tak. – Mikołaj chwilę zastanawiał się chwilę. – Tata powiedział, żebyś sprawdziła i powiedział, że na pewno się zdziwisz. W sumie nie wiem, o co mu chodziło, ale może spróbujemy?

Melania zmarszczyła czoło.

– No dobrze! Skoro twój tata prosił, to spróbuję, ale zostań ze mną, bo ja nie bardzo wiem, jak to obsługiwać.

– Jasne. W sumie to sam jestem ciekaw, co to będzie – Mikołaj uśmiechnął się do Meli.

Melania spojrzała na główną stronę programu. Na ekranie znajdowały się wielkie drzwi, otwierane na dwie strony. Na portalu nad nimi widziała napis Moja opowieść. Mela była podekscytowana i ciekawa, co będzie dalej.

– Kurczę... – usłyszała głos Mikołaja – nie wiedziałem, że to tak wygląda. Coś czuję, że mama maczała w tym palce. Te drzwi – chłopiec wskazał palcem na ekran – są jak z jej obrazu, który od zawsze wisi u babci Wiktorii. Podobno mama namalowała go, gdy była jeszcze dziewczynką. No, może dziewczyną, taką jak ty.

– Wchodzimy? – Melania raz jeszcze pytająco spojrzała na Mikołaja.

– Wchodzimy! To znaczy wchodzimy wirtualnie – chłopak się uśmiechnął.

W tej chwili nie wiedział jeszcze, jak bardzo się myli...

Melania nacisnęła wirtualną klamkę, drzwi powoli zaczynały się otwierać. Wstrzymali oddech, ciekawi, co zobaczą za nimi. Nie spodziewali się jednak, że poczują podmuch chłodnego powietrza na twarzy. – Czuczuczujesz? Czy mi się to zdaje? – zapytał szeptem Mikołaj.

– Czuję – cicho odpowiedziała Melania. – Może jednak je zamknijemy? – Dziewczynka próbowała zamknąć wirtualne drzwi, ale stawały taki opór, jakby były prawdziwe.

Po chwili podmuch chłodnego powietrza był już bardzo wyczuwalny. A w chwilę później jakaś dziwna siła zaczęła wciągać ich do tabletu.

– Mela, ja nie wiem, co się dzieje! Tata nie mówił, że coś takiego się będzie działo. – Mikołaj próbował przekrzyczeć świst powietrza.

– Lepiej złap mnie za rękę! – krzyknęła Mela w odpowiedzi.

Świst i pęd powietrza narastały. Musieli zamknąć oczy. Czuli, że coś ciągnie lub popycha ich coraz mocniej. Nic nie mogli zrobić, całą siłą woli skupiali się na trzymaniu za ręce. Aż nagle wszystko ucichło... Pierwsza oczy otworzyła Mela, potem Mikołaj. Stali przed Bramą, tą samą, z tym samym napisem Moja opowieść. Tyle tylko, że była realna. Zbudowana z jasnego kamienia, chyba piaskowca, opleciona winem w jesiennych kolorach.

– Nawet klamka jest identyczna – szepnęła Mela.

– Co? – zapytał chłopiec, wciąż ściskając dłoń dziewczynki i wciąż nie wierząc w to, co widzi.

– Klamka – powtórzyła dziewczynka. – Jest taka sama jak w programie.

– Chyba nie zamierzasz tam wchodzić?!

-Zamierzam! - rzuciła bez zastanowienia Mela i przeszła przez Bramę. Spojrzała na Mikołaja.
-Chodź! - zawołała przyjaciela. Mikołaj z ociąganiem podszedł do tajemniczego wejścia.
Pokłócili się o to, czy wejdą do nieznannej krainy, czy nie. Koniec końców chłopiec wszedł, ponieważ Melania zagroziła mu, że będzie nazywany przez nią Miki, a tego przyzwiska Mikołaj nie znosił.
Szli wąską drogą, przy której rosły maliny i poziomki.

-O czym rozmyślacie, Słoneczka?

Przerazone „Słoneczka“ powoli podniosły głowy i ujrzały brodacza ze zmierzwioną czupryną i licznymi piegami na nosie przypominającym kartofelek. Dużą część twarzy zajmowały binokle oparte na wyżej wspomnianym kartoflu, z którego jednak ugotować zupę byłoby trudno.

Mela stała w osłupieniu i w końcu wydukała:

-Pan... jest Panem Kleksem!!!

-Tak, wiem o tym.-odpowiedział Pan Kleks. Zaczerwieniona dziewczynka zdziwiła się:

-Ale... Czy pan nie powinien być w swojej Akademii?

- Obecnie Akademię zamieszkuje pewien znajomy smok, Gryzikurek. W łazience porozgryzał mi wszystkie kurki, a na dworze królowej Bułeczki zjadł każdą kurę. Kurki z lasu też zjadł, zapewne smażone na złotych szkiełkach.

Znudzony Mikołaj nagle się ożywił:

-Przecież smoki są tylko w bajkach, to co pan mówi, to bujdy!!!

-Więc ty, Pan Kleks i ja też jesteśmy bujdą? - warknęła Mela.

-Nie jesteśmy w bajce!!! - niepewnie zaczął Mikołaj.

-Jesteśmy!!!

Zapadło nieprzyjemne milczenie.“

-A co się stało później?- zapytało któreś z dzieci.

Pani świetliczanka zamknęła książkę pt. „Przygody Meli i Mikołaja“ mówiąc:

-Tego dowiecie się innym razem, a teraz lećcie do domu!

A gdy dzieci „leciały“, Mela z okładki książki puściła oko do Mikołaja.

KONIEC!!!